II. Rok Tarnów, dnia 27 maja 1934 r. Nr. 21

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Rys. J. Piechnik

Na Kongres Eucharystyczny!

Na Kongres! Do Tarnowa!

Słyszycie? Zew ten leci po całej naszej Diecezji! Szumi po bliskich wam lasach, błąka się po górach, płynie z falami błękitnego Dunajca, głębokiej Wisły, ale nie tonie, lecz ciągle wzywa: Na Kongres! Jedźcie na Kongres!

Nawet dzwony wieczorne inaczej teraz dzwonią! Na Kongres! Na Kongres!

Serce się łomoce w piersi i woła: Na Kongres!

Matka Boża z waszej kapliczki szepcze do was: „Jedźcie, drogie dziatki na Kongres do Tarnowa! Uczcijcie mego Syna!

Drży ten alarm w powietrzu!

Jadą listy pocztą do Tarnowa z zawiadomieniem — ile osób przybędzie. W Diecezjalnym Instytucie A. K. uginają się pod ciężarem pracy!

Tyle przygotowań!

Wszyscy myślą o Kongresie, o gościach. W Tarnowie ulice się zdobią zielonemi trawnikami, — drzewa się stroją w ciemną zieleń, kwiaty się rozwijają i zakwitną na powitanie gości.

Witamy więc!

Witamy was, Drogie Dzieci, całem sercem gorącem, wyciągamy do was ręce i ściskamy wasze dłonie po bratersku, czy po siostrzanemu i po koleżeńsku!

Przyjedźcie, Rycerze i Rycerki, w jak największej liczbie, ze wszyskich stron — z wszystkich wiosek, miast! Przyjedźcie z sercem radosnem — to będzie najpiękniejszy dzień w waszem życiu.

Zamanifestujemy nasze uczucia religijne — zaśpiewamy — my Rycerze z pod błękitnego sztandaru Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie — tak mocno i potężnie pieśń: My chcemy Boga, że popłynie ona na całą Diecezję. Wzmocnimy ducha do pracy, do walki, że kiedy staniemy w szeregi pracujące, naszej mocy, naszemu zapałowi, naszej silnej woli nikt się nie oprze!

Pójdziemy z hasłem — Króluj num, Chryste!

Najpiękniejszy dzień życia

Święta, głęboka cisza nastaje,
Sercami wstrząsa radość i trwoga...
Bo im na pokarm kapłan podaje
W maleńkim chlebie — wielkiego Boga!

Kornie się czoła promienne chylą,
Dusze się ścielą w niemym zachwycie...
Bo poraz pierwszy z tą świętą chwilą
Bóg sam w nie nowe wnosi łask życie.
Wszedł już... Hosanna! hołd, cześć [i chwała!

Bóg biedne serce za tron obiera...
Ach! już się ziemia rajem nam stała,
Bo w Bogu niebo, raj się zawiera!
Ten Bóg już odtąd chce wciąż być z nami,
Chce nas wieść poprzez życia koleje...
Tylko my za Nim idźmy też sami
Przez żywą wiarę, miłość, nadzieję! —

Najmłodszym Kolegom — napisał
STANISŁAW HUDYKA

Maj przeminie

W cichy wieczór, w noc majową
W dal po rosie piosnka drga,
Serce słyszy każde słowo,
Każdą nutę dobrze zna!
Zawsze nam na nowo — koi duszę cisza ta...

Śpiewaliśmy w te piękne wieczory, zielony maju, płynęły po rosie nasze pieśni z pod kapli-

czek umajonych i wtórowały im trele słowika, ukrytego w gąszczach wikliny. W wilgotny rosą, wczesny ranek niosły się ponad uśpionem miastem dźwięki hejnału majowego, tony wygrywanej pieśni: „Już od rana rozśpiewana"—i przez całe dnie majowe była dusza rozmodlona, aż do uroczystych, podniosłych nabożeństw wieczorowych, które duszy tyle ukojenia i ciszy dawały.

Teraz odchodzisz maju! — Minąłeś!

Zostaną tylko wspomnienia i głębokie refleksje. Bo znowu jedna wiosna więcej przechodzi do przeszłości, mija niepowetowanie jeden rok dzieciństwa, czy młodości.

Zostaje żal, żeś już, kochany maju, minął i że cały rok trzeba na ciebie czekać, a kiedy znowu przyjdziesz — tyle zmian będzie wokoło nas i niewiadomo, jak nam będzie w sercu.

Niech więc teraz jasną, promienną smugą kładą się w duszy ostatnie, ukochane nabożeństwa majowe, niech ją rozświetlą na wszystkie ciężkie dni w życiu, niech napełnią serca nasze ukochaniem Matki Najśw.!

Wieczny maj łaski Bożej niech trwa w duszach naszych, niech je rzeźbi przez młodość na życie całe!

— — — — — — — —

Jak smutno rwie się z serca pieśń taką rzewną melodją:

„Maj przeminie, zdrój przepłynie,
Gwiazdka zgaśnie na błękicie,
Wiatr pogoni, pieśń przedzwoni,
A w tej pieśni serca życie".



Z przed lat: Teatr ku czci Bł. Kingi w St. Sączu

Zośka na odpuście

Była Zośka na odpuście. Przeszła w jedną stronę pewnie z milę drogi, a może i więcej. Młoda była i sił miała dużo. Zresztą przypomniała sobie, co mówią starzy ludzie, a co jest najprawdziwszą prawdą, (ale aż wstyd mówić,

doprawdy), że kto jeździ na odpusty, temu djabeł przy śmierci kopyta pokaże. Więc szła Zosia na piechotę.

Co było ludzi na odpuście!

Wysłuchała Zośka pilnie kazania, podobało się jej bardzo. Modliła się przykładnie podczas Mszy św., nie spuszczając oczu z księdza Celebranta, wzięła udział w procesji, dopchała się nawet w pobliże baldachimu. Po sumie pomodliła się jeszcze wkościele dłużej.

Jednem słowem zachowała się Zośka bez zarzutu!

I do kramarzów zaglądnęła, przecież zgłodniała po śniadaniu, które jeszcze w domu zjadła.

Potem wracała pełna zadowolenia do domu.

A teraz pytanie Czy Zośka dostąpiła odpustu? A jeśli „tak" lub jeśli „nie" to dlaczego? Odpiszcie!

„Podajcież kwiaty, aby uwić wianek" lecz wianek taki, który nie więdnieje!"

(Ciąg dalszy)

Słychać tylko szelest przewracanych kartek.

Gdyby tak popatrzeć w oczy Matce Boskiej — nie, nie zrobi tego, bo chce czytać... I zatopiła się w czytaniu!

Wkońcu zamknęła książkę.

Niepokoiło ją sumienie. Tyle chwil straconych bezpowrotnie. Zabrała się do nauki. Nie szła jej wcale. I oto teraz jest w kościele i czuje całą głębię swojej winy.

Zaniedbała obowiązek uczennicy, zda pewnie rachunek przed Bogiem za czas źle użyty... Ładnie pracuje nad sobą, nad swym charakterem. Czuje przecież, że byłoby to wspaniałe ćwiczenie silnej woli, że byłaby i maleńka ofiara dla Matki Najśw., bo przecież Jej miesiąc, Jej maj...

Ale nie chciała, sama nie chciała.

Dziś rano była u Komunji św. Jakże zapewniała P. Jezusa, że Go kocha! Teraz przynosi Mu w dani — dzień zmarnowany. Było jej strasznie smutno. Zatopiła oczy w obliczu Matki Bożej z dziecięcą prośbą i ufnością o przebaczenie. Serduszko jej przepełniał wielki żal. — Już nigdy — Matko Boża — Ty dopomóż! — Matka Najświętsza patrzyła się tak miłosiernie i serce Broni napełniło się otuchą, dobrą wolą i zapałem do pracy!

Drogie Dzieci!

Miałyście pewnie taki dzień w waszem życiu, dzień odchylenia się od głosu sumienia, od drogi Bożej. Niech nie wraca on więcej! W maju trzeba Matuchnie naszej dać jaknajwięcej dowodów miłości, musimy się zdobyć codziennie na jakiś dobry czyn dla Niej! Dobrze? N. p. — postaramy się szczególnie w tym miesiącu słuchać naszych rodziców, być dobremi względem otoczenia! Codzienne przezwyciężenie siebie, codzienna ofiara dla Matki Najśw. — to będą te kwiaty, kwiaty pachnące, na wianek dla Niej. Bronia staje do pracy z nami! Nieprawdaż?

Po zwycięstwie nad sobą zaśpiewamy wesoło i radośnie:

„A my na wianek zbierajmy przy wiośnie
Nie ostre głogi, ale kwiat woniący!"